

7 maja 2000

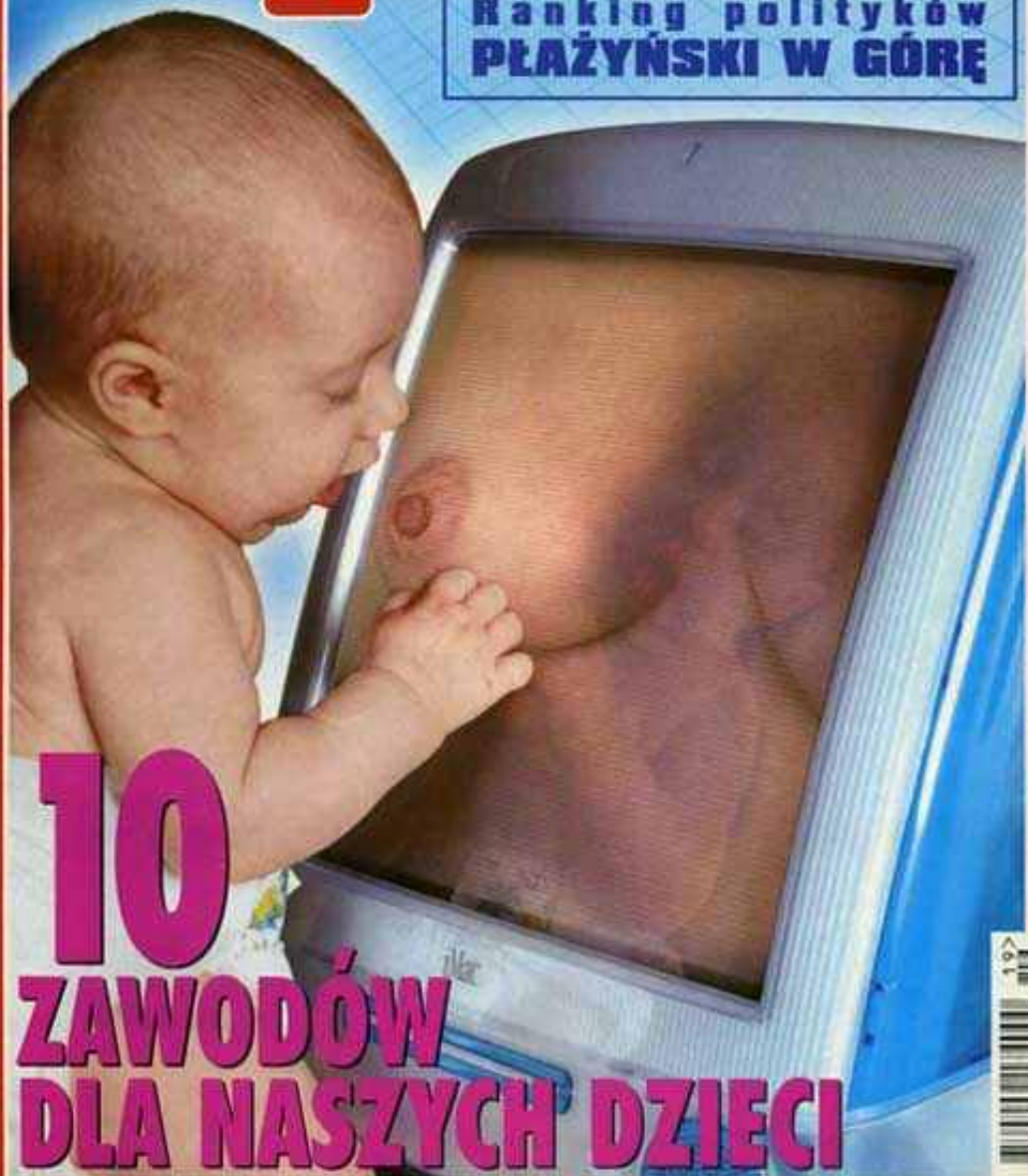
JAK MIESZKAJĄ POLITYCY
ZABÓJCZE DIETY

NR 19

Cena 2,60 zł

wprost

Ranking polityków
PŁAŻYŃSKI W GÓRĘ



10
ZAWODÓW
DLA NASZYCH DZIECI

www.wprost.pl





Ziemia zdobywców

Wyprawa historycznym szlakiem odkrywcy Amazonki

W Coca, u zbiegu rzek Napo i Coca, dołącza do nas antropolog Hector Vargas. Nie można oczekiwać lepszego współpracownika niż ten 37-letni Indianin Kichua, działający na rzecz ocalenia pierwotnych mieszkańców Amazonii. Wyprawa „Discovery Travel i Adventure”, której patronuje „Wprost”, ma na celu przemierzenie trasy, jaką Francisco de Orellana pokonał w 1542 r. - od źródeł Amazonki do jej ujścia. Hiszpański konkwistador odkrył największą rzekę świata. Podbój Amazonii trwa prawie od pięciu wieków, ale realne zagrożenie dla tubylczej ludności oraz dzikiej przyrody pojawiło się dopiero przed kilku-

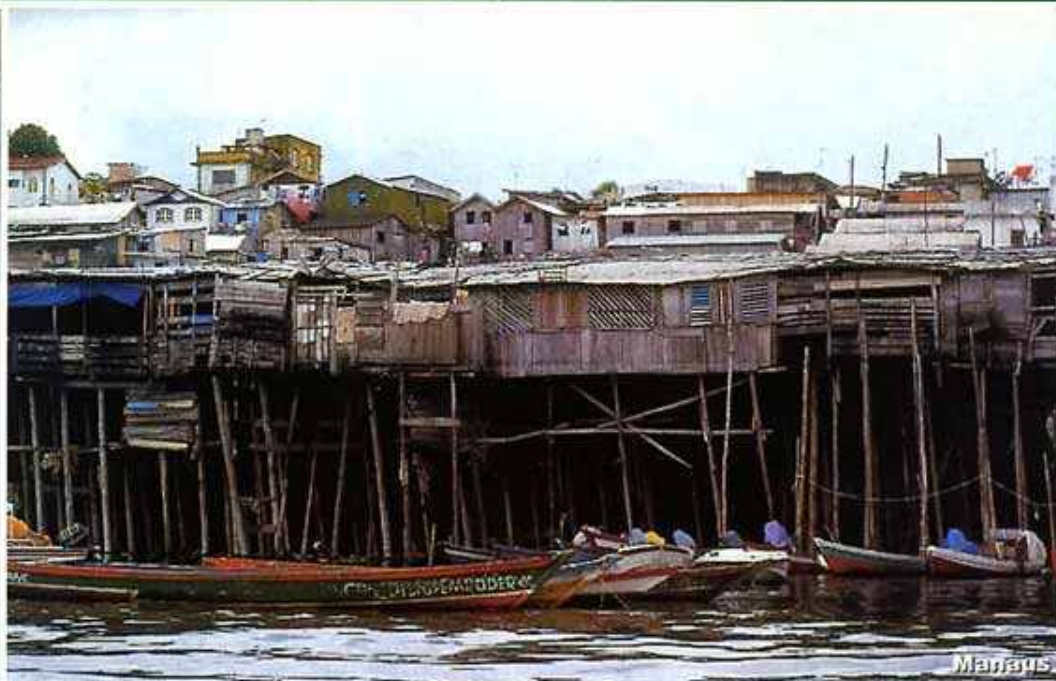
dziesięcioma laty. - Pozbawić Indian ich pierwotnego świata, zgładzić ich środowisko, z którym genetycznie są związani, oznacza zadać im śmierć - mówi Hector.

Przed wyruszeniem w podróż z nurtem wielkiej rzeki nasz nowy przyjaciel przygotował pięciodniowy wypad do najbardziej prymitywnej w Ekwadorze wspólnoty indiańskiej Huaorani. Awionetką docieramy do indiańskiej wioski Bameno nad rzeką Cononaco, gdzie żyją Huaorani, znani jako Aucas, co w języku quechua znaczy „dzieci” lub „barbarzyńcy”. Już od pierwszego kontaktu z naszą cywilizacją w 1958 r. plemię to jest niezbyt przyjaźnie ustosunkowane do białego człowieka. Tylko dzięki Hectorowi zosta-

jemy zaakceptowani w ich osadzie. Dobrze zbudowani mężczyźni, niektórzy zupełnie nagi, noszą naszyjniki z zębów jaguara i piranii, zaś kobiety lubują się w ozdabianiu płatów usznych klockami drzewa balsowego.

W asyście gromadki dzieci, zaciekawionych niespotykanymi gośćmi, przygotowujemy kolację z odwodnionych produktów i rozwieszamy w wydzielonym nam szalasiu hamaki. Osada składa się z czterech chat, które zamieszkuje kilkanaście rodzin. Ich dobytek ogranicza się do esencjonalnego minimum. To, co posiadają, pochodzi z lasu, z wyjątkiem maczet i garnków zdobytych w najzwyklejszych lub wymienionych za swoje produkty.

Fama Huaorani wiąże się głównie z ich agresywnością w stosunku do innych plemion. Jest to łańcuch jakiegoś zapomnianego już krwawego odwetu, który stał się przyczyną wyginięcia niejednej grupy trybalnej. Najgorszą sławą cieszą się Taageiri, „Czerwone Stopy”, podgrupa Huaorani, licząca ledwie 40 osób. Żyją w gąszczach lasu nad rzeką Coconaco. Po raz pierwszy świat dowiedział się o nich w 1985 r., kiedy zmusili oni do wycofania się z ich terenu geodetów i techników Texaco. - W tamtych latach rząd ostrzegał, że jeśli zajdzie potrzeba, 50 „Czerwonych Stóp” próbujących zahamować postęp techniczny zostanie wyeliminowanych - opowiada Hector.



Rabunkowy wyrąb lasów
rujnuje odwieczny porządek
ustalony przez naturę

Boom naftowy lat 70. w Ekwadorze stał się początkiem rabunkowej gospodarki, która przyczyniła się do szybko postępującego niszczenia środowiska.

Wycieki z ropociągów niszczą lasy, trują wody rzek, zagrażając życiu Indian. Ich dramat zaczął się w 1526 r., kie-

dy płynący wzdłuż wybrzeża ekwadorskiego żaglowiec Bartolomea Ruiza natknął się na tratwę z Indianami Manta wiozącymi złoto na handel wymienny. Od dnia, w którym zetknęły się kultury epoki kamienia łupanego i prochu strzelniczego, rozpoczął się konflikt; zachwiana została

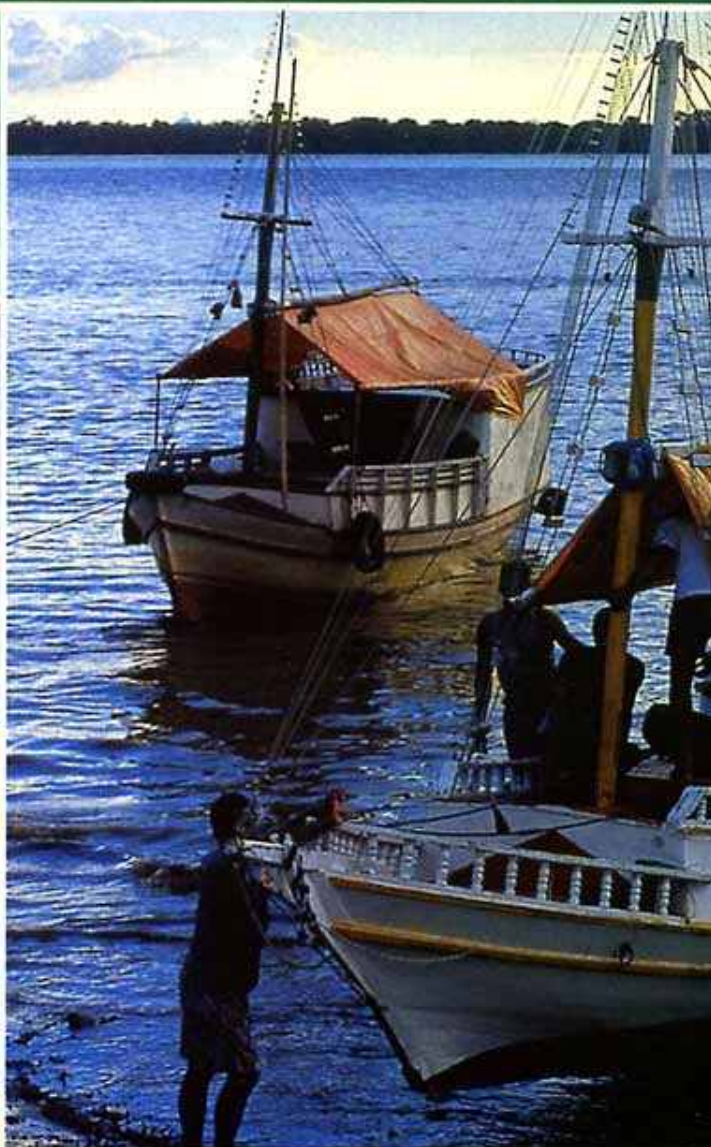
równowaga etniczna na południowoamerykańskim kontynencie. Kolonizacja hiszpańska, a następnie dominacja technologiczna przyczyniły się do wyginięcia licznych plemion. Niektóre były zmuszone zasadniczo zmienić styl życia, porzucając wielowiekowe tradycje. Nieliczne natomiast wycofały się w interior, odrzucając jakiegokolwiek kontakty ze światem zewnętrznym.

Z Coca, zaspanego miasteczka prosperującego dzięki przemysłowi naftowemu, wypływamy z nurtem Napo. Właściciel łodzi zapewnia, że do granicy z Peru dotrzemy przed nocą. Ławice piaskowe pojawiające się w okresach niskiej wody, utrudniają tak bardzo żeglugę, że do Nuevo Rocafuerte dopływamy z całodobowym opóźnieniem. Mamy dokument ministra obrony zezwalający na przekroczenie granicy w Rio Napo. Region ten jest przedmiotem wiekowego już sporu. Oficer kapitanatu rzeczno-

portów poprosił o wpisanie naszych danych do swojego dziennika, po czym życzył nam dobrej drogi. Okazało się, że w styczniu został tu wznowiony ruch graniczny, z czego wysocy urzędnicy w stolicy nie zdawali sobie sprawy.

Godzinę później znaleźliśmy się w Cabo Pantoja, pierwszym przyczółku peruwiańskim. Mówią, że w osadzie nie ma ani jednej łodzi, która mogłaby nas zawieźć do Iquitos, odległego o 630 km. Z opresji wyciąga nas dowódca garnizonu, który oddaje do naszej dyspozycji łódź, my płacimy tylko za benzynę. Płyniemy wzdłuż gęstej ściany lasu wyrastającego prosto z wody. Przez sto kilometrów nie widać śladu człowieka, tylko soczystą zielenią i brudnozłotą, mętną wodę rzeki Napo. Wprawdzie jej nurt nie należy do zbyt silnych, to jednak w opinii miejscowych jest bardzo zdradliwy i niejednokrotnie pochłania ofiary.





Drugiego dnia wieczorem dobijamy do osady Francisco de Orellana, w miejscu, gdzie Napo wpada do Amazonki. Swego czasu hiszpańscy jezuci zbudowali tu fort, który miał bronić przed wjazdem Portugalczyków. W 1942 r. powstało tu osiedle dla upamiętnienia 400 lat odkrycia Amazonki przez Orellanę. Tuż nad wodą widnieje wysoki na 17 m okolicznościowy obelisk.

Warto przypomnieć historię tego niezwykle odkrycia. W 1541 r. pod dowództwem Gonzalesa Pizarro wyruszyła z Quito ekspedycja w poszukiwaniu cynamonu i legendarnego Eldorado, złota Inków. Po wielu miesiącach uciążliwej przeprawy przez Andy, wyczerpani i wygłodzeni Hiszpanie znaleźli się nad rzeką Napo, gdzie w styczniu 1542 r. Pizarro zdecydował się wysłać na rekonosans w dół rzeki swojego zastępcę Francisca de Orellanę na czele 54 żołnierzy. Młody, ambitny oficer nie

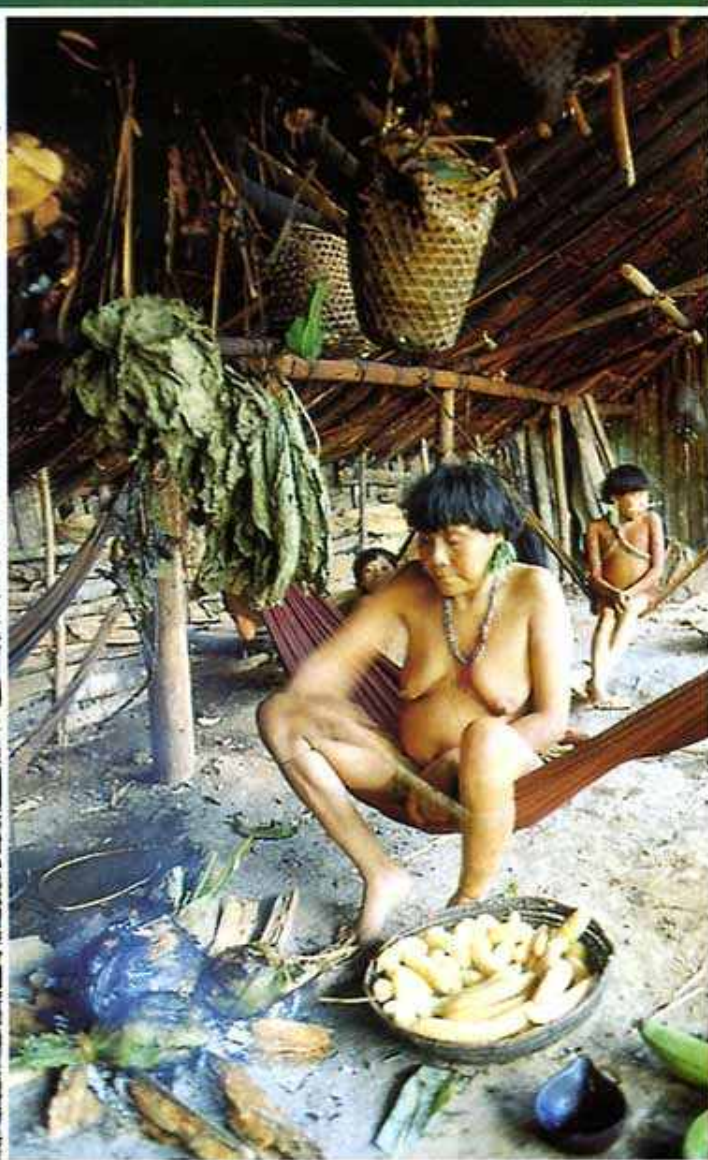
znalazł ani pożywienia, ani śladów bogactwa i - co gorsza - nie miał możliwości powrotu, bo osłabieni ludzie nie byli w stanie wiosłować pod prąd. Podjął zatem odważną decyzję płynięcia w dół rzeki. 12 lutego znaleźli się w miejscu, do którego teraz dotarliśmy. Dalsza ich podróż to nieustanna walka z zabójczym klimatem, komarami, ulewными deszczami, głodem, a także z tubylcami. Największą udręką musiała być jednak niepewność własnego losu i trudność w określeniu swego położenia. Po ośmiu miesiącach żeglugi i walki o przetrwanie, w której trzech ludzi zginęło od zatrutych strzał, ośmiu zmarło z głodu, śmiałkowicie wpłynęli na Atlantyk. Orellana bez map i przyrządów nawigacyjnych, kierując się instynktem, dokonał historycznego odkrycia Amazonki.

Naszym kolejnym celem jest Iquitos, ostatni port na Amazonce dostępny dla statków morskich dopływających

z odległego o 3700 km Atlantyku. Swoje bogactwo i sławę zdobył - podobnie jak Manaus i Belem - dzięki gorączce kauczukowej. Naprzeciw hotelu, w którym mieszkamy, wznosi się Dom z Żelaza, zaprojektowany przez samego Gustave'a Eiffela dla jednego z ówczesnych bogaczy. Kilkaset metrów dalej, przy promenadzie Malecon Taranace, stoi zacumowany statek, na którego pokładzie w 1981 r. Werner Herzog kręcił film „Fitzcarraldo” z Klausem Kinskim i Claudią Cardinale w rolach głównych. Ekscentryczny „kauczukowy baron” marzył o zrealizowaniu snu swojego życia: zbudowaniu w dżungli amazońskiej największej opery świata i zaproszeniu na inaugurację „króla tenorów” Caruso.

Zaskoczeniem jest spotkanie Raula Rojasa, uczestnika wyprawy do źródła Amazonki w 1996 r. Okazuje się, że Raul awansował na kapitana i jest zastępcą komendanta Biura Hydrograficznego.

Proponuje zabrać nas swoim statkiem do Leticii. Ta kolumbijska miejscina niewiele się zmienia. Zniknął tylko handel dziką zwierzyną i skórami. Rząd surowo egzekwuje postanowienia konwencji waszyngtońskiej z 1982 r. zabraniającej handlu dzikimi zwierzętami objętymi ochroną. W Leticii nie zastaliśmy już Mike'a Tsalickisa, legendarnego łowcy rzadkich okazów zwierzyny dla ogrodów zoologicznych. Pojawił się on w nieznanym nikomu osadzie około 1950 r. Z początku był tylko dostawcą zwierząt, później także hodowcą małp, właścicielem ośrodka badań nad zwierzętami z rzędu naczelnych. Rozwinął turystykę, zbudował duży hotel, stał się właścicielem statku pasażerskiego kursującego między Leticją i Iquitos. Ten największy przedsiębiorca na tym obszarze postawił na nogi zapomniane miasteczko, pomagał Indianom, opatrywał ich w leki, woził chorych bezpłatnie swoim



wodolotem. Dzięki niemu wybudowano tutaj nowoczesny szpital. Mike został skazany w 1987 r. w Stanach Zjednoczonych na karę dożywotniego więzienia za handel narkotykami. „Nikt, absolutnie nikt w Leticii nie wątpi w niewinność Mike’a. Był człowiekiem zbyt uczciwym i szlachetnym, aby się dopuścić takiego czynu. Został po prostu wmanipulowany w jakąś nieczystą grę”.

Dalszy etap zajmuje nam trzy nie kończące się dni drogi. W Manaus, niepisanej stolicy Amazonii, oprócz słynnego teatru niewiele pozostało z glorii przeszłych czasów. W trakcie budowy Drogi Transamazońskiej na początku lat 70. około sześciu tysięcy Indian po raz pierwszy zetknęło się z białym człowiekiem, a dwadzieścia tysięcy wyginęło od chorób przywiezionych przez budowniczych. Kolonizacja rolnicza, rabunkowy wyrąb lasów, który w ostatnich 20 latach przyjął katastrofalne

rozmiary, budowa dróg, osad, elektrowni, wydobywanie rud metali i diamentów - wszystko to rujnuje odwieczny porządek rzeczy ustalony przez naturę. Degradacja środowiska Amazonii powoduje nieodwracalne zmiany w ekosystemie, wpływa na niekorzystną zmianę klimatu na całej Ziemi.

Podbój Amazonii trwa prawie pięćset lat, ale realne zagrożenie dla tubylców i dzikiej przyrody pojawiło się w XX wieku

Grabieżcza gospodarka stanowi fizyczne i socjalne zagrożenie dla Indian. Wielu z nich nie jest w stanie się obronić przed przyniesionymi chorobami, inni trafiają do gett, gdzie stają się ofiarami alkoholizmu, prostytucji i chorób umysłowych. Co można zrobić, aby zmienić ten stan rzeczy? Z pewnością wszyscy jesteśmy współwinni destrukcji lasów tropikal-

nych. Ogromna ilość mięsa konsumowanego w Europie pochodzi ze zwierząt żywnościowych soją uprawianą na południu Brazylii, na terenach wydartych rolnikom, których później wysłano do zakładania osad w dżungli. Aluminiowe puszki konserwowe powstają w fabrykach wykorzystujących boksyty ama-

zońskie. Twarde drzewo poszukiwane do budowy domów i mebli pochodzi właśnie z Amazonii itp., itd. Tak naprawdę batalia o zachowanie równowagi w naturze obraca się przeciwko nam, bo zmusza nas do dobrowolnego ograniczenia konsumpcji, ale w zamian może zapewnić nam przetrwanie.

Od czasu do czasu pojawia cię nadziei na lepsze czasy

dla Amazonii. Kilka lat temu władze Kolumbii wydzieliły tubylcom 180 tys. km² lasów tropikalnych. W 1995 r. rząd brazylijski wprowadził w życie tzw. Realny Plan Rozwoju, w którym większą wagę przykładają do ochrony środowiska naturalnego. Powstała IBAMA, rządowa Agencja Ochrony Środowiska, ścigająca ekologicznych przestępców. Niestety, ograniczenia określone przez dekrety rządowe rzadko bywają respektowane.

Nasz rajd w poprzek Ameryki Południowej kończy się w Belem, u ujścia Amazonki. Za nami 4600 km wielkiej, niezapomnianej przygody. Redagujemy hasło, które przyświecać będzie zrealizowanemu filmowi: „Los Amazonii jest nierozdzielnie związany z losem mieszkańców Ziemi. Razem dzwigną się albo też razem upadną. Decyzja należy do nas”.

Jacek Pałkiewicz
Zdjęcia: **Jacek Pałkiewicz**